

Juliusz Gałkowski: Światło Życia

Teologia Polityczna zachęca do zapoznania się z relacją wystawy Jacka Hajnosa OP „Memento Vitae”. Wystawę można obejrzeć w Galerii Mariackiej w Gdańsku do 24 czerwca.

*Bóg dał ludziom wiedzę, aby doznawać sławy dzięki swym
przedziwnym dziełom (Syr 38, 6).*

Trudno o lepsze słowa, którymi można by podsumować wystawę Jacka Hajnosa OP *Memento vitae* w gdańskiej Galerii Mariackiej. Publiczność wypełniła całą salkę, co nie powinno dziwić, gdyż twórczość Jacka odpowiada na dwa rodzaje głodu, jakie odczuwają nasze dusze: głód piękna i głód prawdy. Odkrywamy zarazem, jak prawdziwa jest zasada wielkiej triady – wychodząc z galerii czujemy, że zaspokoiliśmy i trzecią duchową potrzebę, potrzebę dobra.

Obrazy i grafiki dominikanina są nie tylko interesujące malarsko, ale widzimy w nich także rezultat pracy intelektualnej i duchowej. Sam artysta w trakcie wernisażu powiedział, że właśnie radość z największego daru, jaki otrzymujemy od Boga, stanowi podstawę jego malarstwa. Jednocześnie widać wyraźnie, że nie zapomniał o dewizie swego zakonu: *contemplare et contemplata aliis tradere*. Jego opowieść o prezentowanych dziełach ujawnia, że u podstaw jego rzemiosła leży

więcej niż tylko artystyczna spontaniczność. Bez modlitwy oraz intelektualnego przepracowania tematów z pewnością byłyby o wiele uboższe nie tylko w treści, ale i formie.

Życie w pracach Jacka Hajnosa jest wyrażone jasno i zrozumiale. Bez zbędnego ideologizowania, w relacji do wieloletniej tradycji (zarówno plastycznej, jak i intelektualnej), która stanowiła istotną część chrześcijańskiej cywilizacji. Jest ona na tyle jawne, że nie trzeba przeprowadzać skomplikowanej egzegezy, aby ją sobie uświadomić, a jednocześnie otoczona tak wielką myślą, że śmiało można na jej podstawie wysuwać daleko idące wnioski, także bardzo osobiste.

Symbolem życia jest światło. Rzecz z pozoru banalna, ale ważne, jak ją rozumiemy i w jaki sposób wykorzystujemy ten motyw. Hajnosowi, o czym będę pisał dalej, z całą pewnością ten zabieg udaje się znakomicie. Udowadnia, że sztuka bynajmniej nie musi być intelektualną szaradą, wymagającą skomplikowanego komentarza wygłaszanego wielokrotnie złożonymi zdaniami, lecz może być prosta w swym przekazie.

A jednocześnie może nas prowadzić do naprawdę głębokiej teologii. W wielu tekstach liturgicznych słowo *lux* (światło) jest odniesieniem do wieczności, do wielkiej łaski Bożej, ku której stale dążymy – nawet sobie tego nie uświadamiając. Ale światło jest też symbolem ziemskiego życia, ludzi oraz ich radości w łasce Bożej. Jak bowiem rozumieć inaczej słowa Izajasza:

Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło (Iz 9,1).

Wielu egzegetów łączy ten fragment z dalszą częścią tego rozdziału, będącego w przekonaniu Kościoła proroctwem nadejścia Mesjasza.

Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki (Iz 9, 5).

I właśnie to światło widzimy w dwóch obrazach stworzonych w ramach projektu *Namalować katolicyzm od nowa, czyli Zwiastowaniu i Nawiedzeniu*. Światło w łonach Maryi i Elżbiety jest znakiem życia tych, którzy odegrają najważniejsze role w dziejach świata. Jest przez to znakiem wielkiej radości. Przypomnijmy także, że w przepięknej liturgii Wielkiej Soboty światło to kluczowy symbol, znaczący zwycięstwo nad śmiercią. Wyraża zatem naszą wielką radość i nadzieję.

Ale to, jak refleksyjne jest malarstwo Jacka Hajnosa, odkrywamy w konfrontacji z dwoma innymi obrazami, czyli *Mandatum* oraz *In persona Christi*. W obu światło odgrywa niebagatelną rolę i odsyła widzów do słów z Ewangelii św. Jana:

Przemówił do nich Jezus tymi słowami: »Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia« (J 8, 12).

Warto zacząć od dzieła zatytułowanego *In persona Christi* – czyli wzoru obrazka prymicyjnego, który rozdają nowo wyświęceni kapłani. Jacek Hajnos zaproponował swoim współpracownikom wyjątkowy komentarz do motywu ostatniej wieczerzy. Jednak, jak łatwo zauważyć, łamiącemu chleb Chrystusowi towarzyszy nie dwunastu, lecz siedmiu mężczyzn. Nie są oni zresztą ukazani w pełni – ich obecność jest ledwie zasygnalizowana poprzez gest wyciągniętych rąk. *Nota bene* są to wizerunki dłoni neoprezbiterów tego rocznika. Centralną postacią jest sam Jezus, będący źródłem światła w całej kompozycji oraz jako jedyny przedstawiony w pełni (choć w bardzo ciekawym skrócie perspektywicznym). Najświętsza Ofiara sprawowana przez Arcykapłana widziana jest z perspektywy Ojca, któremu jest składana. Wyciągnięte nad ołtarzem ręce kapłanów wskazują, że oni jedynie współuczestniczą, koncelebrują, i że tak naprawdę ich udział w kapłaństwie jest czymś wtórnym wobec wiecznej ofiary składanej Ojcu przez Syna.

Termin *in persona Christi* jest od dawna stosowany przez Kościół. Oznacza, że kapłan swe funkcje sprawuje wyłącznie jako *alter Christus*, i tylko sakramentalna obecność Zbawiciela nadaje prawdziwość obrzędom. Ale należy przy tym pamiętać, że chleb i wino po przeistoczeniu stają się Jego prawdziwymi Ciałem i Krwią. Dlatego rozumiemy, skąd odwołanie do Wieczernika – jak naucza Kościół, tam właśnie nastąpiło ustanowienie kapłaństwa. Ale zauważmy, że źródłem

światła w obrazie jest łamany chleb. I jest to jedna z najwspanialszej manifestacji tytułu wystawy – chleb jest źródłem życia, co o czym mówi nam jego blask.

Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie. Powiedziałem wam jednak: Widzieliście Mnie, a przecież nie wierzycie. Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał.

Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym nic nie stracił z tego wszystkiego, co Mi dał, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym. To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym (J 6, 35-40).

Obraz *Mandatum* to bardzo ciekawe zobrazowanie przykazania miłości. Termin ten określa symboliczny gest obmycia nóg podczas liturgii Wielkiego Czwartku. Antyfona, która towarzyszy obrzędowi, brzmi *mandatum novum do vobis, ut diligatis invicem, sicut dilexi vos* („daję wam przykazanie nowe, abyście tak się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem”). I znowu Chrystus jest źródłem życiodajnego światła. Podczas wystawy artysta powiedział, że na obrazie sportretował matkę swojego kolegi. Symbolika udziału macierzyństwa w ziemskim działaniu Zbawiciela jest w tym obrazie jednocześnie uderzająca i niesłychanie subtelna. Matka, jak apostołowie, jest dawczynią życia i miłości.

Ale w malarstwie prezentowanym na wystawie możemy ujrzeć także światło fałszywe, które nie daje życia, lecz jest źródłem upadku – a nawet śmierci. Znalazły się tam obrazy z jeszcze niedokończonego cyklu *Osiem złych myśli*. Jest to odwołanie do Ewagriusza z Pontu, autora anachorety, który wskazywał, w jaki sposób nasza słabość utrudnia nam kontakt z Bogiem. Były za to odpowiedzialne złe myśli, które potem w chrześcijańskiej doktrynie ewoluowały w grzechy główne. Pośród nich widzimy smutek, w którym postać młodego mężczyzny wpatruje się w lustro. Lecz nie jest to samouwielbienie – brak tutaj nawiązania do motywu Narcyza, który umarł w skutek miłości do samego siebie. Tutaj owo zapatrzenie się w lustro wypełnione jest niechęcią, brakiem radości czy akceptacji. Dlatego też w tym obrazie nie ma życia – żółty odcień ciała nie przywołuje jasności, złota i światła. Bardziej kojarzy się nam z wytwarzaną przez wątrobę żółcią, objawem choroby i złego temperamentu. Nie dziwota, że ów smutny młodzieniec trzyma się za brzuch – złe działanie wątroby i nadmiar żółci są przejawem złego działania układu pokarmowego.

Zaś sam Ewagriusz o smutku pisze następująco:

Smutek jest przygnębieniem duszy i powstaje z myśli gniewu.
Popędliwość jest bowiem pragnieniem zemsty,
niedopełnienie zaś zemsty rodzi smutek.

(...)

Ten, kto miłuje świat, będzie smucił się wielce,
kto zaś gardzi tym, co jest na nim, będzie zawsze się radował.

Wystawa wskazuje, że wiara oraz kontemplacja są wciąż istotnym elementem współtworzącym sztukę, że rozłam pomiędzy nimi nie jest rzeczą konieczną ani warunkiem *sine qua non* dobrej pracy artystycznej. Zarówno obraz, jak i grafiki są przykładami solidnego warsztatu połączonego z ciężką intelektualną pracą. A ponadto (i uważam to za bardzo istotne) Jacek Hajnos potrafi świetnie malować kobiety.

Juliusz Gałkowski